

Ralph Kaminski, Tata

Już mnie nie odbierzesz
spod bramy
domu mamy
już nie wypożyczysz na niedzielne
spotkanie z koleżkami
już nie popłyniemy ku słońcu babci ładą
babcia już dawno mieszka z aniołami
i patrzy z góry
rozmawiam z nią czasami

tato, tato
nie jesteś tatą
tato, tato
nie byłeś tatą
nie raz
nie dwa
to ja
to nie ja

już mi nie przywieziesz żelek z zagranicy
nie zrobisz wstydy w sklepie
kurwując na ulicy
nie powiem ci sekretów co długo w sobie nosze
wspomnień garstkę
ukryje gdzieś głęboko
pamiętam mamę - rzuciła granatami
pisałem coś po ścianach
nie wiedząc o co chodzi
udając wciąż przed sobą, że to mnie już nie rusza

tato, tato
nie jesteś tatą
tato, tato
nie byłeś tatą
nie raz
nie dwa
to ja
to nie ja

tato, tato
wołałem ciebie
chciałem zawsze być obok ciebie
choć raz
choć dwa
to ja
to ja
to nie ja

sam miałem dom zbudować
drzewo, ogród, syna chować
jakby ci to powiedzieć...
to co nie chce ci powiedzieć...
to nie ja